

Nr. 12. Lwów dnia 15. Grudnia. **Rok I.**

Własność w Galicji.

Udzielone z kancelarji Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Każdemu posiadaczowi ziemi w Galicji są zanadto znane niedogodności i straty, jakie z powodu niepewności granic pojedynczych parceli, z łatwości przesuwania tychże, nareszcie z powodu trudności dopilnowania większych obszarów, a często z trudności i niemożności w dochodzeniu lub odzyskaniu takowych pochodzą.

Wdzieranie się we własność nieruchomą pługiem, kosą i siekierą, jest niemal w każdej majętności na porządku dziennym, prowadzi do gwałtów, w których siła fizyczna, nie prawo, rozstrzyga! prowadzi do zniewagi organów straży polowej lub lasowej, która nie widząc zadośćuczynienia ze strony władz, niechęci się do służby, prowadzi do procesów, i to kosztownych, które się lata ciągną; do strat w gospodarstwie przez jeżdżenia na terminy, stawianie świadków, oderwanie myśli gospodarzy od zatrudnień produkcyjnych, prowadzi do kosztów na stemple, adwokatów, pokątnych pisarzy i t. d., nareszcie w ludzie naszym prowadzi do narad po karczmach, do pijatyki, pieniactwa, ogromnych wydatków na pisarzy pokątnych, zachcianek komunistycznych, słowem do zdemoralizowania i zubożenia kraju naszego.

Że tak się rzecz ma, pozwolimy sobie na teraz wykazać niektórymi faktami: 1) We wsi Poltwi (teraz powiat Przemyślany) egzystuje staw dworski od niepamiętnych czasów, bo już w metryce Józefińskiej zapisany, i geometrycznie mierzony jako własność dworu pod Nr. topograficznym 929, to samo w metryce z r. 1820 pod Nr. 930, w obydwóch tych metrykach wynosi objętość tego stawu morgów 308, sążni 1235, to samo w nowym katastrze z r. 1845 zapisany jako własność dworu w przestrzeżeniu 294 morgów. Staw ten pomimo, że od sąsiedniej wsi Żeniowa jako niegdyś wsi kameralnej, odgraniczony jest widocznie kopcami, i pomimo że w r. 1805 urzędownie przez komornika podług tychże kopców odgraniczony został; wystawiony był zawsze na napady, gwałty, kradzieże ze strony graniczących włościan żeniowskich i gliniańskich.

Żuż 50 lat jak ojciec właściciela teraźniejszego kupił tę wieś Poltew, niebyło tygodnia, żeby jakiś gwałt, a niebyło dnia,

żeby jakaś kradzież ryb nie była popełniona. Dozorey stawu co roku odbierają po 100 i więcej wężerzy (sieci), nastawianych do kradzieży ryb, łapali złodzieji na gorącym uczynku, bardzo dużo z tychże było karanych w sądzie kryminalnym i w sądach politycznych, i gdy owi sąsiedzi chcąc sobie przywłaszczyć prawo łówki, zaczęli gromadnie napadać na ten staw, pozwano ze strony dworu Połtew wdzierających się prowizorycznie i już w roku 1820 uzyskano dekret prowizoryczny przeciw gminie Żeniowa, zabraniający niepokojenia rybołówstwa pod karą 300 zł. a. na stawie, a to wyrokiem foralnym z dnia 24. października 1820 do L. 21.389 potwierdzonym dekretem apelacyjnym z d. 5. grudnia 1821 do liczby 12.552, tak samo uzyskano wyrok prowizoryczny przeciw Glinianom foralny z d. 2. lipca 1838 r. do L. 15.625, potwierdzony dekretem najwyższej instancji z d. 2. kwietnia 1838 r. do l. 5930. To wszystko nie wiele pomogło; tak w Żeniówce jak i w Glinianach byli i są źli ludzie, którzy się trudnią tylko prawie kradzieżą ryb w stawie połtewskim, krótko, że z czystem sumieniem można zaprzysiąc, iż co roku przez kradzież ryb, robią szkodę do dwa tysiące zł. a. To jest wiadome w całej okolicy; ale ci sąsiedzi prócz tego napadali stawisko, paszeniem bydła, koszeniem zarośli różnych na stawie, i to najpierw pojedynczo, później i gromadnie; a temu, również jak kradzieży ryb prawie niemożnością było właścicielowi zapobiedz; bo niema przystępu, tylko wodą, czółnem; zaś brzeg suchy, obcy. Pozostał tylko właścicielowi proces prowizoryczny, odsyłający stronę przeciwną do drogi prawa, ale właśnie dlatego, że wyroki nie są merytoryczne, to zachęca sąsiadów do nowego wkradania się, do nowych napadów w myśli, aby tylko przez niedopilnowanie się właściciela wejść w używanie 30dniowe i tym sposobem uzyskać prowizorjum. I tak w r. 1860 napadła gmina Żeniowska staw połtewski, na skargę właściciela wyszedł wyrok sądu gliniańskiego prowizoryczny z dnia 21. października 1861 do L. 2513, potwierdzony wyrokiem apelacyjnym z dnia 28. stycznia 1862 r. do L. 2993 zabraniający gminie Żeniow zaniepokojenie stawiska pod karą pieniężną, które to wyroki i wyrokiem najwyższej instancji potwierdzone zostały. Jednocześnie i gmina Żeniowska podała skargę o zaniepokojenie pastwiska na stawie, i skarga ta wyrokiem sądu gliniańskiego z d. 10. lutego 1861 roku do L. 2210 potwierdzonym wyrokiem Sądu Wyższego z dnia 10. września 1861 do L. 16146 została odrzuconą, oprócz

tęgo za ten gwałt kilkunastu włościan żeniowskich zostali skazani na areszt. To nie nie pomogło już w roku 1863 wpadła gmina Żeniowska na to samo stawisko i pokosiła szuwały, na podaną skargę właściciel znowu wygrał prowizorium przez wyrok sądu gliniańskiego z dnia 14. kwietnia 1864 r. do L. 594, potwierdzony wyrokiem Sądu Wyższego z d. 7. czerwca 1865 do L. 7212 i tak dalej trwały skargi to ze strony gminy, to ze strony właściciela, w miarę jak gminie wzbraniano kosić szuwały, lub jak gmina zrobiła napad, którego na razie nie mógł właściciel wzbronić, tak też w roku 1864 na zaskarżenie o to samo stawisko wygrał dwór prowizorium wyrokiem Sądu gliniańskiego z dnia 30. marca 1865 r. do L. 740, potwierdzonym wyrokiem Sądu Wyższego z dnia 9. czerwca 1865 roku do L. 2092, potem na skargę o zaniepokojenie tego samego stawiska wypadł wyrok Sądu gliniańskiego z dnia 7. sierpnia 1865 r. do L. 2840, potwierdzony wyrokiem Sądu Wyższego z dnia 22. listopada 1865 do L. 32.806. Wszystkie te wyroki przyśadzają właścicielowi Połtwy posiadanie spokojne stawiska, ale i to niepomogło. W r. 1865 kilkudziesięciu z gminy Żeniowa zagnali bydło na to stawisko, i gdy właściciel wysłał ludzi do zagrabienia tego bydła, włościanie żeniowscy niedali bydła zagrabić i ludzi połtewskich wybili i pokaleczyli, i sprawa ta odesłana do Sądu karnego w Żłoczowie, dotychczas nie jest ukończoną. Nakoniec na podanie o faktyczne odgraniczenie tego stawiska, zostało takowe przez Sąd gliniański odgraniczone od gruntów żeniowskich, jak świadczy protokół Sądu gliniańskiego z dnia 21. grudnia 1866 do L. 5132. Pomimo tego wydano właścicielowi znowu dwa pozwy, od gminy Żeniowa jeden a drugi od pojedynczego włościanina żeniowskiego, które to pozwy wyrokiem Sądu gliniańskiego z dnia 26. lutego 1867 roku do L. 845 i 846 zostały odrzucone.

Teraz gmina Żeniowska podala o ten sam kawałek stawu połtewskiego prowokację do serwitutów o pastwisko i koszenie trzciny, i tak właściciel tego stawu, który od niepamiętnych czasów od Żeniowa odgraniczony kopcami, który we wszystkich metrykach zapisany jako własność Połtwy, od którego Połtew od czasów Józefińskich płaci podatek, musi się całe życie niepokoić i ujadać ze złymi sąsiadami o własność, a po uzyskaniu 18tu wyroków w różnych instancjach, stawiać teraz do komisji serwitutowej, żeby się bronić od napaści obcej gminy.

Stawu tego od granicy Glinian już właściciel niebył w stanie ochronić od wejścia gminy Glinian w używanie koszenia trzciny, bo granica ciągnie się blisko pół mili, a przez wodę czółnami niesposób by ją dopilnować, dlatego najprzód pojedynczy mieszczanie kosili niepostrzeżeni, potem z czasem i cała gmina Glinian weszła nieprawym sposobem bez żadnego tytułu w używanie tej trzciny, i to do pół stawu na przestrzeni przeszło 100 morgów.

Niebyło więc innej rady jak dobrowolnie podać prowizję po komisji serwitutów o spłacenie tego nieprawie nabytego służebnictwa. Co się tyczy kradzieży ryb, ta się ciągle powtarza przez złych ludzi z tych sąsiednich gmin, i to w nocy, w dzień można widzieć tych złoczyńców gromadami na swoim brzegu łapiących ryby, i na to nie ma rady! Pytamy więc czy przy tych stosunkach, któreśmy tu opisali, pomoże co axiomat: *vigilantibus jura*? Wszystkie te fakta tu spisane dowodzą jasno, że u nas pomimo dokumentów niema pewnej własności. To stwierdzają i dalsze wypadki, które tu przytaczamy, charakteryzują nadto rozwlekłe, chwiejne i apatyczne postępowanie naszych sądów, które daje otuchę złym ludziom bezkarnie wyrządzać szkody sąsiadom.

A to 2) w Łoni, straż polowa przydybawszy bydło w szkodziu, pędziła takowe do dworu, włościanie, jak to teraz we wszystkich prawie wsiach zwykle się dzieje, znieważając straż odbierają to bydło przemocą. Na skargę właściciela Sąd powiatowy niby uważając takie odbijanie bydła za gwałt publiczny, odsyła akta do Sądu karnego, Sąd karny rozumie się, odrzuca takowe i zwraca Sądowi powiatowemu z przyczyny, że tu niema zbrodni; a w końcu właściciel dostaje uchwałę z Sądu powiatowego gliniańskiego z dnia 4. lutego 1867 r. L. 1547 że tu zapadła preskrypcja.

3) W Laszkach Królewskich sąsiedzi chłopci kradli ryby w stawie, właściciel skarżył do c. k. Sądu gliniańskiego o kradzież. Lecz pouczony, że dowód pewniejszy otrzyma, jeżeli uzyska prowizorium, podał jednocześnie przeciw nim o prowizorium względem rybołówstwa. Natychmiast dostał właściciel co do kradzieży rezolucję z Sądu z Glinian z dnia 22. czerwca 1865 roku L. 557, że w tej sprawie brakuje istoty czynu kradzieży i postępowanie karne się wstrzymuje. Prowizorium skarżący wygrał w dwóch instancjach, i przysądzono mu kosztów

prawnych 9 złr. 47 ct. wyrokiem z dnia 22. czerwca 1865 roku L. 2226. Nie exekwowałby tych kosztów, gdyby ten sam sąsiad, któremu kradzież ryb tak się powiodła, niebył zjeździł zagonu pszenicy zasianej i przezto swojego zagona o całą drogę graniczną rozszerzył, gdyby ten sam sąsiad nie był się worał na 200 sążni w innem miejscu w las dworski, i rozumie się oddać dobrowolnie tych przestrzeni nie chciał; mając więc w dwóch Instancjach przyznane sobie koszta 9 złr. 47 ent. w. a. podał o zajęcie ruchomości. Tymczasem przybyła do Laszek komisja serwitutowa, i właściciel spuściwszy staw, gromadzie całej jako ekwiwalent ustąpił tę samą parcelę stawu, na której przy pełnym stawie ów sąsiad kiedyś ryby łowił. Sąsiad więc założył do Apelacji rekurs od zajęcia jego rzeczy, twierdząc, że on nie powinien płacić kosztów przyznanych w dwóch instancjach, bo parcela stawu dostała się jako ekwiwalent daleko później nie jemu, tylko gromadzie. Rozumie się, że Wysoka Apelacja za czasów pana prezydenta Strojnowskiego uchwałą z dnia 4. września 1867 r. do L. 20.571 rzecz tę o koszta na nowo badać, protokoły pisać i na nowo wyrokować w pierwszej instancji nakazała.

I ta rzecz obecnie już trzeci rok się toczy. Sens zaś moralny dla sąsiada: że ryby w stawie kraść było wolno, bo że kradł, dowodzą jasno prowizorja wygrane, że nawet kosztów cywilnego procesu nie zapłacił dotąd, dowodzi rezolucja Sądu Wyższego. Mając taki precedens, oczywiście, że właściciel o drogę przeoraną przez tego sąsiada o 200 sążni woranych, także przez tego samego sąsiada w drodze prowizorjalnej nawet nie skarżył, bo te przestrzenia mniej są warte, jakby proces kosztował bo nie wiedzieć kiedy i jakby się skończył, bo innych podobnych procesów, które się toczą, do końca doprowadzić nie można, bo adwokata osobnego gospodarzowi opłacać niepodobna; absurdum zatem jest przy takich stosunkach powiedzieć: *vigilantibus jura!* Takie i tym podobne wypadki zdarzają się tysiącami teraz, i to w każdej wsi prawie są na porządku dziennym, spory tak częste nie tylko między dworem a włościanami, ale także i między włościanami samymi w zastraszającej liczbie się praktykują, i kto chce się o tem przekonać, niech zajrzy do aktów c. k. Sądów powiatowych. Największą przyczyną tych sporów, osobiwie między dworem a włościanami jest, że od czasu jak jesteśmy pod rządem austriackim wszystkie spory kończyły się tylko wyrokami prowizorycznymi, że wszystkie akta urbarjalne

niestanowią dowodów granic własności, że podług prawa prowizoryjnego najnowszego jest dosyć używać coś 30 dni, żeby dostać wyrok posiadania; że prawa nie stanowią kary na wtargnięcie się w cudzą własność nieruchomą (n. p. przez przeoranie, przekoszenie) tylko dopuszczają procesu cywilnego prowizorycznego, odsyłając drugą stronę do sławnej drogi prawa; że postępowanie sądów jest rozwlekłe, wahające się przez nawal takich sporów, ciągnące się w długie lata, co wszystko zupełnie przewróciło u włościan ideę własności, tak, że im się zdaje, iż wszystko od dworów odebrać i wyprócesować można, byle tylko jakim bądź sposobem wejść w używanie, ztąd tyle gwałtów, procesów, którym końca niema, bo istotnie możnaby powiedzieć, że „na kradzież, rabunek ziemi prawa u nas niema.“ Stan taki jest nader smutny, stan taki jest nadzwyczajnym i nieda się przy naszej rozwlekłej procedurze odmienić; tu trzeba energicznych nadzwyczajnych środków. Trzeba nam się usilnie starać, żeby tym sporom o własność raz koniec położyć, bez zakończenia tych sporów najważniejsze kwestje na Sejmie nie dadzą się praktycznie przeprowadzić, jako to: księgi hipoteczne włościan, wolność parcelowania gruntów, komasacja, wprowadzenie nowego katastru; nareszcie złączenie gmin wiejskich z obszarem dworskim tylko dlatego niemoże przyjsć do skutku, bo spory o granicę gruntów nie są ostatecznie pokończone. Dlatego trzeba szturmować do Sejmu, ażeby nieczekając więcej, niezwlekając wziął się do ciężkiej pracy, stosowne uchwały przeprowadził i do zatwierdzenia podał, i żeby rząd te uchwały jak najprędzej w życie wprowadził. Podług naszego zdania byłyby następujące środki najstosowniejsze:

1) W sprawach serwitutowych jeszcze nieukończonych, załatwiać razem spory graniczne, co się łatwo da przeprowadzić, gdy zwykle gromady przy komisjach serwitutowych także ze sporami granicznymi występują; opierać granice zawsze na mapach katastralnych, i mianowicie ugodom serwitutowym osobną szybko egzekucję opartą na zeznaniach geometrów, zapewnić.

2) W innych gminach ustanowić komisję reambulacyjną nowego katastru, która komisja w każdym powiecie mieszana z urzędników rządowych, z obywateli wiejskich, tak dworskich jak i włościańskich własności, i z geometry przysięgłego ma wziąć za podstawę mapy katastralne i najpierw sprostować myłki, oczywiście, wrócić właścicielom oczywiście przeorane lub

przekoszone części parcel pojedynczych, potem wszystkie spory sposobem polubownym, bez apelacji rozstrzygnąć, i te przez komisje serwitutowe lub reambulacyjne ustanowione granice mają być na mapach dokładnie odznaczone i stanowić jedyny dowód prawny przy sprawach o własności. Spory te najczęściej kończyć ugodami.

3) Po reambulacji mają być granice większej własności uwidocznione kopcami, rowami i palami.

4) Opisanie tych granic ma być przy obszarach dworskich wciągnięte do ksiąg tabularnych w stanie czynnym.

5) Księgi hipoteczne dla włościan mają być jak najprędzej zaprowadzone i granice takie wpisane. Za utrzymanie znaków granicznych mają być właściciele odpowiedzialni, i w tym celu ma być w każdej gminie reambulacja granic co roku *ex officio* przedsięwzięta.

6) Wszystkie spory o własność naruszoną, mają być nie prowizorycznie lecz *in merito* rozsądzone, a mapy katastralne mają stanowić jedyny dowód co do granic własności.

7) Targnięcie się na cudzą własność jako to: w orywanie, wkasanie, wkorczowywanie, ma być podciągnięte pod kary, tak jak rozrzućcenie kopców granicznych.

8) Przepisy policji polowej powinny być praktycznie i jasno ogłoszone, i szybka egzekucja tymże zapewniona.

To są środki praktyczne podług naszego zdania, które w najkrótszym czasie mogłyby położyć koniec naszym nieszczęsnym stosunkom; wiemy, że znajdują się przeciwnicy tego zdania. I tak już na zgromadzeniu sekcyjnem Towarzystwa rolniczego naszego wysoki urzędnik sprzeciwiał się komisjom reambulacyjnym, rozstrzygającym spory graniczne z tej przyczyny, że przeto włościanie wystąpią z nowymi niezliczonymi sporami. Przyznajemy, lecz na to odpowiadamy: oczywiście niesłuszne spory, komisja zaraz odrzuci, a jeżeli słuszne, to i owszem niech się kończą; niech raz ustanie przyczyna nienawiści, która nas wiecznie męczy, i jeszcze w odpowiedzi dodajemy, jeżeli takie komisje będą w każdym powiecie, to gdyby nawet i najwięcej było sporów, toby się ukończyły najdalej za rok: więc czy nie lepiej rok popracować i przeboleć, jak zostawić nas zawsze w chaosie, bez opieki między życiem a śmiercią! Wiemy także, że się znajdują głębocy juryści, którzy pokiwiają głową i powiedzą: „absurdum!” gdzież można bez procesów spory odwie-

czne w tak krótkim czasie pokończyć? Ale odpowiadamy na to rzymskiem przysłowiem: *summum jus, summa injuria*. Naręszcie wzywamy was głębocy i powątpiewający juryści! Dajcie nam sposób inny, praktyczny, i uwolnijcie nas od naszej biedy, a wystawimy wam monument spiżowy, na którym napiszemy: „Wdzięczność za dany nam skarb, to jest zgodę z ludem!“ a w sercach naszych zostanie wieczna pamięć waszych zasług!

Lwów d. 10. grudnia 1867.

Michał Torosiewicz.

Hilary Treter.

Słódko o krzewach jagodowych i o owocach suszonych,

przez

Stan. Konst. Pietruskiego,

ces. akademii badaczów przyrody i wielu Towarzystw krajowych i zagranicznych członka.

Rzecz odczytana na publicznem Zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie dnia 29. czerwca 1867.

(Dokończenie).

Maliny. Cheiwi zysku handlarze i ogrodnicy rozróżniają aż kilkanaście odmian ogrodowych malin, ale to są brednie, gdyż najlepsze między niemi zostaną zawsze białe, czyli *chamois* hiszpańskie i karmazynowe chilijskie, jeżeli je się tylko troskliwie pielęgnuje, bo u malin wszystko na kulturze i uprawie ziemi zawisło. Chcąc mieć dorodne jagody, wielkości śliwki, to trzeba skopawszy i zgnoiwszy w jesieni grünt jak pod agrest, a na wiosnę znowu przekopawszy, sadzić w dolki rzędem o 5 do 6 stóp odległości zakorzenione wypustki malinowe, dając na spód ziemię ze spruchniałych trzasek, czego wszędzie dostanie. Potem ta sama kultura jak koło agrestu, z tą różnicą, że ponieważ każda malinowa łodyga nie trwa więcej jak dwa lata, to jest drugiego roku rodzi a potem usycha, z korzenia zaś nowe puszcza, a zatem trzeba wysychające pilnie obcinać, nie zostawiając zielonych latorośli więcej, jak cztery nad każdym korzeniem. Użytek wiadomy na soki, konfitury i maliniak. Jerzyn mamy 3 gatunki, t. j. zwyczajna lasowa, która kto wie czy nie będzie najlepszą, ormiańska z Armenji z wycinanym liściem i gruzyjska z Gruzji, okropnie się rozrastająca.

Wszystkie wydają jagody czarne jednakowo, sadzą się na grządkach w ładnie okopanej i spruchniałemi trocinami z drewni i zbutwiałym nawozem końskim uprawionej ziemi o 12 stóp jedna od drugiej, a na zimę zażrzebują się gałązki jak winogrod w ziemię, bo przemarzają. Jerzyny są dobre na konfitury i mają swoją wartość, ale tylko po wielkich ogrodach można je wychowywać, bo w małych zabierają dużo miejsca, strasznie się rozrastając i rozprzestrzeniając się (czołgając) na wszystkie strony inne rośliny zagłuszają i ludzi kłują.

Poziomki i truskawki wszystkie dzielą się na 5 głównych familij, różniących się między sobą pochodzeniem, kulturą, kształtem i powierzchnią liścia, nareszcie wielkością, barwą, smakiem i zapachem jagód, a te są: 1) poziomki zwyczajne europejskie, lasowe i miesięczne z wasami i bez wasów do pędzenia w inspektach; 2) kimiosy, czyli mocno pachnące poziomki amerykańskie, czerwone jak korale, lub różowe, wirgińskie, karolińskie, doskonale i wielkie *Jove de Amerique* i t. p. wszystkie wyborne do śmietanki z cukrem, bo kwaskowate; 3) truskawki pospolite czyli muszkatelowe kaperony, dające wielkie krzaczki z włośnatym liściem i wielkim jak śliwki owocem, podługowatym lub okrągłym, rosnącym na długich szypułkach w bukietkach, pochodzą z Indjów; 4) breslingi czyli białe truskawki i nareszcie 5) ogromne chilijskie (frutyliery).

Te wszystkie powyższe familje wydały znowu przez rozmnożenie z nasienia (z ziarneczek), przez odmianę klimatu i przenoszenie sztuczne pyłków kwiatowych, nieprzeliczoną ilość nowych odmian i mieszańców, znanych ze spisów handlarzy i pielęgnowanych po ogrodach amatorskich, jak n. p. mamuty, *Comte de Paris*, *Imperatrice Eugenie*, *Comtesse Zamojska* i t. d. — Cóż, kiedy niektóre z tychże już tylko na papierze istnieją, gdyż były tak krótko trwałe, że już się zwiedły i wyginęły, ustępując miejsca nowym przybyszom, t. j. dzieciom sztuki przemysłnych, a cheiwych zysku ludzi.

Wszystkie truskawki, ponieważ nadzwyczajnie ziemie wysilają, potrzebują doskonałej ogrodowej, a niektóre zagraniczne olbrzymy wymagają nawet najlepszej inspektowej lub wazonkowej ziemi i dzwonów szklanych albo też okien inspektowych do nakrycia, pod któremi do bajecznej wielkości dochodzą (największa znana truskawka miała 8 cali wiedeńskich w objętości).

Roboty koło nich następujące: Przy końcu sierpnia lub na początku września sadzą się dobrze zakonserwowane wasy albo odnogi od krzaków w doskonale uprawnej ziemi na grządkach ładnie skopanych, o dwie stopy odległości od siebie w rzędach, uważając, ażeby nigdy na jednym zagonie dwóch gatunków nie sadzić, bo się pomieszają i zwiodą. W przyszłym maju plewią się pierwszy raz, obkopują rękami i obrywają wasy, (jeśli w sierpniu przez zimę bardzo zarosły, to można je w październiku opleść). Na początku czerwca po odkwitnięciu drugi raz, ale tą razą wasy się zostawiają, a we wrześniu lub sierpniu trzeci raz się plewią i obkopują; w tych miesiącach wasy się przesadzają, ażeby na przyszły rok rodziły, bo jak się truskawki późno w jesieni przesadzają, to potem długo boleją i rok cały przepada. Krzaki zaś, które na miejscu zostają, muszą być o tym czasie przynajmniej co drugi rok obsypane zpruchniałym nawozem końskim (można i bydlęcym) i ziemią z trzasek, tylko nie lipowych. Ziarneeczka z dobrych odmian można także siać na inspektach. Z tem wszystkiem chcąc je mieć długo piękne, trzeba je często z miejsca na miejsce przesadzać, ogromne zagraniczne odmiany co drugi rok, a nasze zwyczajne, przynajmniej co cztery lata, inaczej zaczną wydawać ślepe czyli głuche (nieurodzajne) kwiaty, a na ostatku zupełnie się zwiedą. Te głuche kwiaty, jak się gdzie tylko okażą, to trzeba krzaki, na których się znajdują, z korzeniem wyrwać, z obawy, ażeby całej gałązki nie zaraziły. Dobrze jest także odmieniać truskawki ze swego ogrodu na inne, lecz równie piękne.

O suszeniu owoców.

Nie jest to mojem zadaniem opisywać tutaj owe kosztowne przyrządy, n. p. sztuczne suszarnie, prasy i maszyny, używane przez zamożnych właścicieli sadów do suszenia owoców. Moim zamiarem jest tylko łatwiejsze i prościejsze sposoby podać mniej zamożnym posiadaczom ogrodów do pięknego ususzenia rozlicznych fruktów, a to bez drogiej suszarni, bez wielkich wydatków, przy zwyczajnym piecu, nie potrzebując nic, albo bardzo mało drzewa, ażeby mieli trochę wybornego suszu dla własnej wygody, a nawet i na sprzedaż. W niektórych bowiem latach nieurodzajnych dochodzą ceny owoców suszonych do liczb bajecznych i tak n. p. w przeszłym roku płacono w naszej okolicy za garniec śliwek suszonych po 1 zł. a., a więc ćwierć kosztowała 8, a korzec 32 zł. a.

Chcąc mieć piękny i dobry susz, trzeba następujące przepisy zachowywać:

1) trzeba brać do tego tylko dobre gatunki stołowych owoców, bo złe kuchenne frukta wydadzą też także susz nieszczerzony;

2) owoce do suszenia przeznaczone, powinny być zupełnie dojrzałe i lepiej nawet, jeżeli trochę są prześcigłe niżeli zielone, opadalki zaś suszą się na posład dla czeladzi;

3) suszyć potrzeba zwolna i po kilka razy wyjmować je z pieca miernie ogrzanego, bo lepiej jak się nie dosuszą, jak kiedy się przepałą albo przedymią;

4) dla tego nie potrzeba zasuszonych owoców, czy to w piecu czy na słońcu lub przez wiatr od razu na kupę zsypywać lub do fasówek zbijać, tylko je trzeba pierwej na słomianych matach na strychu, lub na stołach cieniutko rozkładać i często przewracać, ażeby tam doschły, bo najśłodszy susz zbity do fasówek jeszcze w jesieni, jeżeli go się trzyma tam długo, musi skwaśnieć, lepiej już od biedy do worków zsypać.

Wszystkie owoce suszą się na trzy sposoby, t. j. w piecach lub suszarniach, na słońcu lub wiatrem w następujący sposób:

Śliwki. W pierwszej połowie października obierają się z drzew dojrzałe śliwki ostrożnie rękami w dzień suchy i rozkładają na matach słomianych inspektowych o pół cala jedna od drugiej w suchem i wietrznem zabudowaniu, tak muszą leżeć 10—15 dni, potem biorą się na łasy z łożyny plecione i suszą się bardzo powoli w piecu zwyczajnym chlebowym miernie ogrzanym, przyczem trzeba po kilka razy zazierać i wyjmować je, bo lepiej niedosuszyć jak przypalić. Można je po pierwszym wyjęciu z pieca syropem lub miodem posmarować, albo mialkim cukrem posypać, a potem drugi raz ułożywszy je na blasze, a blachę położywszy na lasie łożowej, do pieca wolno ogrzanego wsadzić. Przy tej sposobności przestrzegam jak najmocniej, ażeby nigdy ani śliwek nie oparzać z łupki, ani gruszek przeznaczonych do suszenia nie obierać ze skórki, skórka daje bowiem owocowi zapach i chroni go od wysuszenia. Jeżeli mamy sierpień i wrzesień gorący, a śliwki już na drzewach się marszczą, to kto posiada jaki budynek ze strychem zabezpieczonym od złodziei i zwierząt szkodliwych, tudzież od deszczu, a przytem wystawiony na powiew wiatrów i promienie południowego słońca,

ten niech sobie każe wybrać z korzec takich pomarszczonych śliwek i niech takowe wysypie na maty żytnie o cal jedna od drugiej na stryszku, a tam leżąc aż do listopada, ślicznie powysychają same i jak cukier będą słodkie, tylko trzeba uważać, ażeby deszcz na nie nie zaciekał, bo wtenczas wszystko przepadło, mrozy zaś największe takim śliwkom nic nie zaszkodzą. W listopadzie bierze je się ze strychu na słońce lub do letniego pieca, gdzie się powoli dosuszą, a potem układa w pudelkach warstwami, przysypując je mialkim cukrem; to są francuzkie *le pruneaux*. Rengloty nawet nie mogą się inaczej dobrze osuszyć, tylko na strychu wiatrem, gdyż suszone na lasach w piecu kwaśnieją, chociażby najśłodsze były. (Hist. nat. i hodowla kur, tom 4. str. 66). Ze wszystkich śliwek najlepsze są do suszenia banatówki węgierskie, zwyczajne węgierki krajowe i zielone rengloty, inne gatunki nawet morelowe w suszeniu kwaśnieją.

Morele suszą się jak proste śliwki, tylko że poprzekrawywane na połówki zwolna w piecu na lasach, wiśnie układają się na blasze w piec, lub suszą wiatrem.

Jabłka winne suszą się pokrajane w ćwiartki i ułożone na łożowych lasach przy wolnym ogniu w piecu.

Gruszki zaś nigdy na lasach i nigdy obierane ani krajane, tylko całe z łupą, w zwyczajnym piecu chlebowym w takim, jaki się w każdej chacie wiejskiej znajduje. Na ten cel biorą się bardzo dojrzałe, chociażby nawet i prześcigłe odmiany wielkich dobrych gruszek, bo czem lepsza gruszka surowa, tem lepszą będzie i suszona, z wyjątkiem jednak bardzo soczystych niektórych berów, które o ile bywają dobre do jedzenia surowe, o tyle są niezdolne do suszenia, a nawet je szkoda suszyć. Poczciwa zaś nasza bergamotka, wyborna do jedzenia surowa, daje też także i doskonały susz, tylko że do suszenia wybierają się same uleżałki z piwnicy, bo szkoda psuć dobrych. A ponieważ jak wiadomo wszystkie gruszki mają to do siebie, że jakiś czas się trzymają, a potem jak na nie godzina wybije, to kaszowacieją razem wszystkie, a właśnie takie uleżałki z piwnicy, żeby tylko na nich skórka cała była i żeby nie zgniłe były, dobre są do suszenia, a zatem jest w tem nawet oszczędność, aby je ususzyć.

Umiejętnie suszone gruszki dobrych odmian przypominają wielce figi i doskonałe są w kompocie do mieszania między

inne owoce (tak zwana macedonja), bo same nie są zdrowe. Suszą się w następujący sposób: wielkie dorodne i bardzo dojrzałe gruszki sypią się na noc, układając je ładnie do zwyczajnego, czysto z popiołu wyczyszczonego pieca chłopskiego i takowy się zamyka, nazajutrz wyjmują się przez dzień, a na drugą noc znowu tamże układają, trzeciej, a jeśli gruszki ogromne, to i czwartej nocy to samo się powtarza, poczem się wybierają z popiołu, przyplaszczają między palcami, w pudełkach płaskich układają i na słońcu dosuszają. Komu do smaku, to może je po pierwszej nocy suszenia miodem lub syropem posmarować, a potem na blasze wolno dosuszać.

Kompot z jakich bądź owoców jednego gatunku lub w macedonji, przyrządza się w następujący sposób: Garnek upodobanej wielkości napelnia się do połowy suszem, na to nalewa się czystej letniej wody i tak zostawia przez godzinę, potem frukta się wypłukują i ta woda ocedza, a natomiast świeżej do wypełnienia nalewa. Tak musi susz móknać przez całą noc, poczem go się przez 4 — 5 godzin w tej samej wodzie zwolna dynstując gotuje, a na ostatku upodobaną ilość cukru dodaje i na talerze wyklada.

Pisałem w Podhórodcach dnia 8. czerwca 1867 roku.

Wzorowy folwark Towarzystwa gospodarskiego w Gracu.

Wyciąg ze sprawozdania Dr. Hlubeka.

Stany styryjskie otrzymały ces. postanowieniem z dnia 21. sierpnia 1813 zlecenie, aby urządzić dla katedry rolnictwa w Gracu odpowiedni folwark wzorowy. Ponieważ Stany pomimo rozlicznych usiłowań folwarku takiego znaleźć niemogły, a profesor rolnictwa przy ówczesnem lyceum (autor tego artykułu; przyp. tłumacza) został wybrany sekretarzem Towarzystwa gospodarskiego i katedra przeniesioną została do Joanneum, więc Stany przekazały wniosek do zakupienia folwarku Towarzystwu gospodarskiemu.

Na wniosek Towarzystwa zakupiły Stany w r. 1822 realność prywatną w mieście Gracu i oddały Towarzystwu takową z poleceniem urzędnika tam wzorowej uprawy nowych roślin gospodarczych, oraz centralnej szkółki szczepów owocowych.

W r. 1830 założono szkółkę winogradową na jednym morgu i 324 sążniach dokupionego gruntu (po 46 kr. m. k. za sążeń). Zwalono dawne a postawiono nowe budynki gospodarcze w r. 1834 kosztem funduszu krajowego. Z tego samego funduszu wystawiono mur naokoło folwarku w miejsce dawnych parkanów. W r. 1840 został folwark wzorowy oddany pod zarząd profesora Hlubeka i przyłączony do szkoły rolniczej (Joanneum). Profesor Hlubek zaprowadził uprawę wszelkich gatunków roślin gospodarczych: pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, lnu, bodaków tkackich, kukurudzy; tudzież szczepów owocowych i winogradowych, ziemniaków, rozmaite sposoby nawożenia, szczepienia i t. d.

Folwark wzorowy rozmnaża owocowe i winogradowe szczepy na wielką stopę i rozprzedaje takowe tysiącami co roku po cenach obliczonych nie na zysk, ale ułatwiających rozszerzenie szczepów w kraju.

Spekulanci zakupują tam takowe i sprzedają je po cenach dwa i trzy razy większych.

W r. 1867 zakupiono na folwarku wzorowym 17.481 dzierek owocowych, szczepionych drzew i krzewów, oraz 150.000 winnych macie.

Gospodarze nie ograniczają się wszakże na zakupnie szczepów owocowych i winogradowych, ale udają się także po naukę i radę, jeżeli im się jaki szczep, jaki chwast lub owad nieznany nadarzy i udają się także tam o najlepsze narzędzia i maszyny rolnicze; jednym słowem, we wszystkich sprawach gospodarskich (prócz hodowli bydła) otrzymują tam wyjaśnienia. W tym folwarku odbywają się także posiedzenia i wystawy.

Towarzystwo gospodarskie utrzymuje na tym folwarku skład narzędzi i maszyn po części własnych, poczęści zaś przyjętych w komis od krajowych fabrykantów. Rolnicy odwiedzają folwark wzorowy bardzo pilnie. Z tego składu rozechodzi się co-roczenie znaczna ilość maszyn i narzędzi, szczególnie siewników i sieczkarni, plugów, bron, młynków do czyszczenia ziarna, ule i t. d. nie tylko w Styrii, ale i do Węgier, Kroacji, Siedmiogrodu i t. d.

Obecnie posiada skład 111 egzemplarzy maszyn i narzędzi w 70 rodzajach.

Znajduje się tam szkoła nie tylko dla uczniów rolnictwa i kandydatów na wiejskich nauczycieli, ale i dla słuchaczy rolnictwa i leśnictwa na technicznej akademji Joanneum zwanej.

W celu praktycznej nauki, hoduje folwark 143 gatunków zboża, 211 roślin pastewnych, 52 roślin handlowych, 1.700 szczepów owocowych i matek, 2.246 winnej macicy.

Oprócz tej uprawy roślin, znajdują się tam składy, a mianowicie:

a) okazów woskowych, 362 gatunków jabłek, 249 gruszek, 142 czereśni i wiśni, 77 śliwek, 21 brzoskwiń, 14 moreli, 13 nieszpulek (mispeln), 11 melonów, 60 ziemniaków, 216 grzybów;

b) zbiór kolorowanych rycin, 147 gatunków winogron;

c) zbiór 85 ksiąg, sporządzonych z najważniejszych rodzajów drzew leśnych i owocowych, które zawierają także liście kwiaty i owoce tychże: nareszcie

d) zbiór portretów założycieli Towarzystwa.

Jest to jedyny w swoim rodzaju zakład na całą monarchję austriacką, który zawdzięcza głównie swoje istnienie arcyksięciu Janowi.

Korespondencje.

Z Altkirchu (w dep. Wyższego Renu we Francji).

Przekonawszy się z dat statystycznych dotyczących Galicji, że takowa na sześć milionów morgów ziemi ornej utrzymuje zaledwie trzy miliony sztuk bydła, a tem samem tak nieodpowiednią ich ilością w stosunku do swych obszarów, pozbawia się nie tylko znacznych zysków z nabiału, jako produkcji handlowej, lecz co najgłówniejsze, nawozu, który stanowi bogactwo roli, postanowiłem zwrócić na to uwagę i wypowiedzieć me zdanie, tak co do ras szwajcarskich, mogących się najłatwiej i najkorzystniej do klimatu galicyjskiego zastosować, jak niemniej zapoznać was ze sposobem żywienia, jakiego popolicie tam używają przy utrzymywaniu bydła w czasie zimy i lata.

Bydło szwajcarskie, którego ojczyzną kraj mający klimat umiarkowany, niezbyt ciepły i nie bardzo zimny, osobiście zaś pochodzące z kantonu Appenzell odpowiadającego swą roślinnością miejscowościom blisko Karpat położonym, (com podczas

mych wycieczek po Galicji w roku 1859 zauważał) z powodu łatwości w utrzymaniu szczególnie na uwagę zasługuje.

Wielkością wzrostu odpowiada ono naszemu zwyczajnemu bydłu krajowemu, posiada jednak małą płaską głowę, czoło równe i gładkie, oczy i uszy duże, nóżki małe spiczaste podwinięte nieco do góry ku głowie, kark krótki i szeroki, grzbiet mniej więcej równy, farczę mleczną obszerną, nóżki cienkie krótkie z żyłami i kośćmi wyraźnemi, brzuch mały i okrągły, żyłą mleczną wyraźną, grubą i sterczącą, wymię duże okrągłe i jędrne, sierść krótką, miękką i ślniącą, a na szyi nieco kędzierzawą, na głowie zaś czyli grzebieniu głowy sierść grubą krótką a którą handlarze wystrzygają. Co do koloru sierści bydła Appenzellskiemu, to on jest popielaty, ciemno czarny, zwany po naszymu myszaty, lecz nieco jaśniejszy.

Bydło to w Szwajcarji jest najpokupniejszem na mleko i mięso, a przez biednych gospodarzy krowy rasy Appenzellskiej używane są zwykle do roboty.

Przebywając dłuższy czas w Szwajcarji widywałem je też zawsze dobrze wyglądające, a po zebraniu wiadomości tak od gospodarzy, jako też od dozorujących przekonałem się, że sposób jego utrzymania jest następujący:

Od dnia 1. maja, kiedy pogody już na dobre zdeklarują się, wypędzają bydło zrana o godzinie 5tej po pod góry, o godzinie 8mej do lasu, poczem wraca o 10tej do domu, gdzie dostaje obfitą ilość czystej wody studziennej, chociaż lepszą i zdrowszą jest woda bieżąca, lecz przez zbytne jej zimno z powodu stopnienia śniegów w górach, zdatna jest do użytku dopiero w miesiącu czerwcu. W stajni znajduje ono przygotowaną za drabiną paszę zieloną w ilości 8 funtów na sztukę i pozostaje tam do godziny 3ciej po południu. Następnie po napojeniu przebywa na pastwisku do godziny 6tej, a wróciwszy dostatecznie znów napojone, otrzymuje paszę zieloną pomieszaną ze słomą w ilości około 30 funtów na sztukę, oraz bryłę soli na żłób, a to w stosunku jednego łuta na sztukę. W taki sposób utrzymują inwentarz do pierwszego października, od którego to czasu liczą już epokę żywienia stajennego. W zimie oprócz suchej koniczyzny w ilości 12 funtów a makuchów 1½ funta, przychodzi sieczka obsypana otrębami i złana soloną wodą, jak niemniej w niewielkiej ilości jarzyny gotowane. Pod-

ściółki nie żałują, przez co też i nawozu mają w obfitości, a jedna sztuka dostarcza go na dwa hektary. Tak żywiona krowa daje w przecięciu tak zimą jak latem od 10 do 15 litrów dziennie, do czego też niemało przyczynia się udój dokładny. Zasada bowiem, że kilka kropli więcej wyciągniętych z wymion, przysparza go o taką ilość na dzień następny jest pewną i niewątpliwą.

Zamieszkawszy w Alzacji jako doktor-weterynarz, a zarazem hodowcą bydła, znalazłem ją i tutaj u p. Krystjana Hauter, jednego z najznakomitszych rolników, a który na wystawach zwierząt gospodarskich otrzymuje złote i srebrne medale. Posiada on 150 hektarów ziemi i utrzymuje 70 sztuk bydła oprócz znacznej ilości cieląt, a które wysłał do Niemiec na zamówienia. Hoduje on wprawdzie i inne rasy bydła, lecz utrzymanie tych jest trudniejsze, bo kosztowniejsze, a odpowiadają tylko wyłączonej produkcji i tak: rasa Friburska rosła i dobra na mięso, rasa Berneńska ciężka i dobra do mleka, rasa Lucerneńska, bydło długie, lekkie, zwinne, dobre do mleka, lecz mięsa mało.

Zrobiliśmy obecnie próbę krzyżowania jednej z tych ras z drugą, a chociaż przy zastosowaniu odpowiednim pokarmu poczynawszy od pierwszej młodości i przy zachowaniu warunków higienicznych zdaje mi się, że może będą niezłe rezultaty, nigdy jednak bydło to nie wyrówna rasie Appencellskiej posiadającej tyle wszechstronnych przymiotów.

Kończąc na tem moją korespondencję, nie omieszkam przy wolniejszej chwili skreślić wam obszerniej szczegóły, dotyczące hodowli bydła, by przynajmniej choć tym sposobem moimi badaniami naukowemi i dwunastoletnią praktyką przysłużyć się krajowi.

Maxymiljan Broniewski,

Doktor-weterynarz i hodownik bydła dep. Wyż. Renu.

Przegląd rolniczo-kupiecki.

Z Prus. (*J. B. Chot.*) Od 15. listopada do 10. grudnia r. b. cena pszenicy na pruskich targach nadmorskich i miast wielkich trzymała się 3 tal. 28 do 4 tal. 2 sbr.; żyto pomiędzy 2 tal. 28 sbr. a 3 tal. 1 sbr.; zewsząd gromadzące się tamże dowozy, wywołały tę fluktuacją, lecz natomiast po małych targach niemieckich ceny zboża nie zniżają się, a w wielu miejscach doszły do wysokości, jakiej za granicą nie placą; tak n. p. *pszenica* w Johannesburgu doszła do 4 tal 20 sbr. za 85 fnt., t. j. o 2 sbr. drożej, aniżeli ją obecnie w Londynie i Newcastle placą.

Obecnie *żyto* wszędzie więcej od *pszenicy* żądane i płaci: w Amsterdamie 86 tal., w Kolonji 85, w Hamburgu 83, we Frankfurcie nad Menem i w Hanowerze 82 za 2.000 fnt. — *Pszenica* w Paryżu obecnie najdroższa, 48 do 51 fr. za 120 kil. co blisko 5 tal. za 85 fnt. uczyni, w Odessie 13 rubli 50 kop. czetwertnia, czyli 3 tal. 10 sbr. szefel, 85 fnt.

Rząd francuzki zaradny w potrzebie, pomimo niesłychanych ilości zboża, które teraz znowu z Lombardji i z Piemontu odbiera, przedstawił teraz Ciału prawodawczemu projekt do wydzielania nagród dla tych kupców, którzy zwożeniem zboża do Francji najwięcej się odznaczają.

Nie dziw, gdy się zważy, iż obecnie wór maki wagi 157 kilogr. t. j. 814 fnt. niemieckich, który w r. z. kosztował 45 franków, kosztuje 92 fr.!

Z Ameryki donoszą, że i tam wielka drogość panuje, pomimo dobrych żniw. Lecz cóż to wszystko znaczy wobec coraz okropniej i wyjawiającej się nędzy w carstwie moskiewskim. Obszernych krain ludność, jakimi są gubernia Olonezka, Pens, Archangielska, Saratowa, Nowogrodu niema co jeść, masami w łachmany przyodziana, rzuca się do miast, rabuje gdzie może z głodu i rozpaczey i taborami całemi ciągnie jak szarańcza na Litwę i Ruś, tam zaś bieda także, a jak na Wołyniu i w Ruszczyźnie, głód, cholera i zaraza na bydło. — Na Sybirze w tobolskiej gubernji, sybirska zaraza wydusza dziesiątkami tysięcy bydło i konie.

Na całym tym niezmiernym przestworze, ani doktora, ani ratunku, ani żadnych środków do zatamowania kataklizmu, jaki jedynie pod caryzmem wzrosnąć i do takiej okropności rozwinąć się może.

We Francji i Anglii lud stroskany i zaniepokojony o chlebe lecz mniejsza o to, bo te co tylko wymienione trzy najpotężniejsze mocarstwa mają ważniejsze cele, aniżeli dbać o życie i szczęście ludzi. — Kwestja wschodnia, ów łup pożądany, o który jak historia tylko zasięga, wszystkie potęgi Europy się rozbijały i rozbijły, ta kwestja coraz bliżej okropnego rozwiązania.

Interes handlu pośrednio zyskuje na tem wiele, bo otóż nie dosyć, że Francja dla ubieżenia, na okół Afryki objeżdżającej Anglii do Indjów wschodnich, kończy przekopywanie kanału suezkiego, ale i Anglja, broniąca swego stanowiska w Azji, zawarła układ z Turcją, mocą którego od naprzeciw Konstantynopola leżącego miasta Skutari, wolno jej poprowadzić kolej żelazną do perskiej zatoki. Przekop suezki pozostanie oniemal tem dla Francji, czem objazd Afryki przy kanale suezkim miał być dla Anglii, a nadto, Anglja wzmocni i politycznie swoje stanowisko, zbliżając się pędem lokomotywy do zagrożonego przez Moskwę Afganistanu, czyli dawnej wschodniej części perskiego cesarstwa, który ją dzieli od wschodnio-indyjskich posiadłości i panuje nad brzegami arabskiego morza. — Moskwa zaalarmowana tą wieścią, a bojująca już na południe Aralskiego morza z Chanami Taszkentu, Chiwy i Buchary, idąca środkiem step azyjskich ku temuż samemu celowi co Francja i Anglja, ażeby zapanować nad

światem, zapanowawszy nad Azją, przesłała co tylko energicznie rozkazy gubernatorowi Orenburga do odbudowania ku Aralowi z Orenburga kolei żelaznej i zaprowadzenia na Aralu i rzece Amu żeglugi parowej, a gdzie ta już nie sięgnie, kontynuację drogi żelaznej. — Co do mających się budować kolei żelaznych w polskich, pod berłem moskiewskim lub pruskim pozostających krajach, to ilość ich podniesie się znacznie w skutek ogólnej biedy i dla wynalezienia potrzebnego ludności zarobku.

I tak sławny dziś dr. Strowsberg, starozakonny, zrodzony również jak i sławny bogacz Hoff, właściciel fabryki słodowego piwa, z jednego małego miasteczka W. ks. Poznańskiego, a dziś pierwszorzędną wielkość w spekulacjach na koleje żelazne, podjął się wybudować na swoją rękę kolej z Torunia wzdłuż prawego brzegu Wisły do Malborka przez Chełmża, Chełmno i Grudziądz. — Tenże sam dr. Strowsberg podejmuje się, nie żądając od rządu żadnych zapewnień, wyprowadzić linię kolei żelaznej od Królewca przez Elk, Białystok do Brześcia Litewskiego. — Kolej ta dla handlu Prus z Polską aż do Dniepru, nadzwyczajnej będzie doniosłości. Radość niemieckich cywilizatorów już się wzmaga na samą myśl, że idea germanizmu zabija nas wtenczas do reszty.

Kwestja zmiany taryfy cłowej pomiędzy Moskwą a Niemcami, zdaje się że wchodzi w życie, bo głoszą, że od r. 1869 już ma zmiana być dokonana. Sama pogłoska o tem zniżyła cenę na rozdzielnicze towary moskiewskie o 6 do 8% na targach carstwa, a nawet do 15% jak n. p. w Poltawie na niektórych przedmiotach.

Ważną mam dla Galicji nowinę co do ułatwionej odtąd sprzedaży bydła. Otóż zawiązało się Towarzystwo komandytowe, dla urządzenia regularnych targów na bydło opasowe i rzeźnicze tak dla Szlązka jak i dla W. ks. Poznańskiego. Akcjonariuszem z Poznańskiego jest p. Tadeusz Chłapowski z Kopaszyc, a z Szlązka pp. landrat dr. Friedenthal z Giessmannsdorf, hr. Seher-Tross z Dobrzynia, C. v. Rath fabrykant i dziedzic z Kобрzewie, bankier i dziedzic Leopold Schöller, bankier Moritz Cohn (firma Guttentag), hr. Pinto z Metkowa, rzeźnik Gillerman, hr. Falkenberg z Tylewic, dziedzice Briesenmuth z Neukirch i Ludwig z Neuwaltersdorf. Pan Wilhelm Janke jest osobiście odpowiedzialną firmą tego Towarzystwa.

Od 1. stycznia 1868 monopol na sól ustaje, konkurencja dla zagranicy otwarta. 18. października r. b. odkryto pokłady białej soli koło Sperenberg w powiecie Teltowskim prow. Broniborskiej (Brandenberg) małej miłościnie nad jeziorem Krummen, gdzie znaczne pokłady gipsu. Dotąd nie przewiercili pokładu soli, chociaż już 84 stóp zagłębili się wń. Sól jest biała, czysta bez domieszkań kali i magnezji. Spodziewają się, że pokłady tych kaliowych i magnezyjnych soli będą pod kamienną solą jak w salinach Schoeneboeck nad Elbą w powiecie Kalbe, opodal Magdeburga, w której okolicy leży także Staasfurth nad rzeczką Bode, słynne z kopalni kaliowych i magnezyjnych soli, leżące znowu na pokładach soli kamiennej.

Trzecią ważną nowiną dla przemysłu i rolnictwa Galicji jest, iż w Opawie nad rzeczką Mora, równie pięknie położonem jak han-

dłowem mieście Szlązka austriackiego, ustanowiła rada krajowa dla podniesienia uprawy lnu, stałe listopadowe jarmarki na len, a w Brunaltu nad Czarną wodą tamże, jarmarki w maju.

Pierwszy jarmark już się odbył w Opawie i sprzedających ten produkt przybyło z Szczecina, Królewca, Gdańska, Warszawy, Rygi, Donaburga, przybyli byli i producenci z Szlązka i Morawy.

Kupujących było 12 fabrykantów przędzy szlązkich, jeden węgierski (bo i Węgry już mają przedzalnie lnu, a my Polacy dotąd żadnej). Dowieziono w ogóle 2.500 cent., które sprzedano za 80 do 90.000 zł. a., najznaczniejszy zakup był do Cieszyna, dla przedzalni arcysięcia Wojciecha. — Szlązkiego centnar lnu płacono 30 zł. a., litewskiego 32 do 36 zł. a.

Nie bez interesu dla galicyjskiej papierni będzie wiadomość, że w Ameryce w Manayunk jest fabryka papieru drukowego, z topolowego drzewa. Stalowe noże tną kloce w małeńkie wiorki, te się rozgotowują w kwasie alkalicznym w gęstawie ciało, z którego tworzy się fabrykatu 30.000 fnt. dziennie.

Ceny spirytusu znacznie chwilowo spadły, najdrożej płać w Królewcu i w Gdańsku po 21 $\frac{3}{4}$ tal. za 100 kwart 80° Tr. bez beczki, potem w Magdeburgu 20 $\frac{5}{6}$ — we Wrocławiu zaś, Poznaniu i Szczecinie po 19 $\frac{7}{12}$, 19 $\frac{5}{6}$ i po 19 $\frac{7}{6}$ talara.

30. listopada w Lignicy rozpoczął się targ na koniczyne. — Ceny były następujące: za czerwoną 14 — 15 tal., za białą 14—18, za żółtą 5—6, za Alsękę czyli szwedzką 30 do 35 tal.; w Berlinie za czerwoną 13 $\frac{1}{2}$ —14, za białą 14 $\frac{1}{2}$ —16; we Wrocławiu za czerwoną 12 $\frac{1}{2}$ —13 $\frac{1}{2}$, za białą 14—14 $\frac{3}{4}$ do 15 $\frac{5}{6}$; w Królewcu za czerwoną 16—19, za Tymotejkę od 5 do 9 tal. za centnar niem.

Zakończę smutną wiadomością o wielkich wylewach, które powstały z deszczów i śniegów stopniałych i wiele szkód narobiły w okolicy Szygetu, w komitacie Simneg na Węgrzech.

Ze Lwowa. (K. Wid.) Miesiąc grudzień jest tego roku perjo-dem stagnacji w handlu rolniczym. Taki charakter przybrała przynajmniej pierwsza połowa tego miesiąca. Ospalność targu, która dała się czuć na wszystkich targowicach główniejszych Europy, oddziaływa zawsze w jeszcze większym stopniu na nasz kraj i miasto. Oprócz bardzo mało znaczącego obrotu miejscowego niemielśmy prawie żadnego znaku życia w handlu. Giełda lwowska notuje w ciągu ostatnich dwóch tygodni zaledwie 9 tranzakcji w towarach, a między temi jedna na *spirytus* (po 17.80 zł. a. wiadro), jedna na *potaż* (po 8.50 zł. a. centnar), i jedna na *masło* (po 48 zł. a. centnar), więc zaledwie sześć tranzakcji na właściwe ziemiopłody. — Można to po części przypisać utrudnieniu dowozu, w znacznej części jednak stosunkom politycznym, które wpływają na zagraniczne targi, a zatem i na nasze zostające jeszcze zawsze w zależności od zagranicy.

Z Wiednia donoszą nam, że tamtejsza targowica uległa temu samemu uspieniu, co inne targowice europejskie, skarżą się na bez-

czynność spekulacji i ograniczenie na miejscowe potrzeby, na zupełny brak wywozu a nadmiar dowozu. W ostatnich dniach spadła *pszenica* o 20 centów na macy, *jęczmień* o 10 centów, *owies* o 5 centów, tylko *żyto* poszło w górę o 5 centów.

W *Opawie* odbył się w tych czasach pierwszy wielki *jarmark lniany*, na który *Opawa* otrzymała koncesję za staraniem tamtejszego Wydziału krajowego. Zjawili się na targu kupcy hurtowni z *Wrocławia*, *Szczecina*, *Gdańska*, *Królewca*, *Rygi* i *Dynaburga*, a zatem w obszarze dawnej Polski. Przedano 2.500 centnarów za 80—90.000 zł. a. Połowa przedanego lnu pochodziła z ziem polskich, których plód nazywają Niemcy *ruskim*. Jestto ważna dla nas skazówka, że w tym zawodzie przemysłu rolniczego możemy skutecznie współubiegać się z obczyzną. Niemożemy przy tej sposobności pominąć przedrzylnianej i konopnej, której okazy niepraktykowanej u nas dotąd białości złożył pan *Merunowicz* w tutejszej kancelarii Towarzystwa gospodarskiego. „Rolnik“ poda o tem zapewne później dokładne sprawozdanie oparte na badaniach umiemytnych. Na razie nie możemy dosyć zalecić usiłowań tak ważnych dla naszego gospodarstwa krajowego.

Podobnie zwraca na siebie uwagę zagranicy nasz *chmiel*. Na giełdzie lwowskiej zrobiono umowę po 64 zł. a. za centnar. W *Norymbergi* należy polski chmiel do stałych artykułów targowych i był pomimo ogromnego dowozu chmielu ze wszystkich krain niemieckich i pomimo zupełnej stagnacji w handlu (na jaką się i ztamtąd żalą) po 50—55 guldenów centnar tamtejszej wagi. Była to cena, którą tylko najlepszy bawarski chmiel przewyższał, wszystkie inne gatunki stały niżej, po 35—50 guld., a tylko sławiony wirmbergski, prima dorównywał polskiemu (był po 53—56 guld.) W *Nietomyślu* jednym z najznacześniejszych polskich targowisk chmielowych był chmiel po 28 talarów centnar prima, po 23 tal. średni, po 18 tal. najgorszy. Na bawarskich targach stoi najwyżej w cenie chmiel *Spaltski* (z Bawarii) po 90—134 guld. centnar. W *Mnichowie* (München) było na jarmarku chmielowym d. 29. listopada b. r. 1129 centnarów chmielu z różnych krain (tylko polskiego niebyło), przedano 324 centnarów za 30.277 guld., a zatem około 93 guld. za centnar.

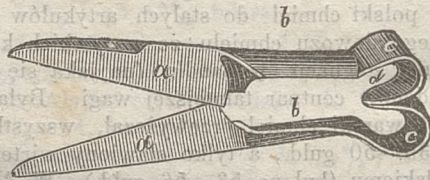
Wobec powszechnej ospałości handlu rolniczego, który tak niekorzystnie oddziaływa na kraj nasz, czyni pocieszające wrażenie działalność naszych oddziałów powiatowych Towarzystwa gospodarskiego, które zwolna wprawdzie, jednak coraz bardziej w ruch wchodzi, następnie zaś rozwój tak nader ważnej dla naszego kraju instytucji, jaką jest *Stowarzyszenie wzajemnej pomocy dla ofcjalistów prywatnych*. Niemasz prawie dnia, żebyśmy nieczytali o zawiązaniu się nowego kółka tego towarzystwa w którym z powiatów naszego kraju. Do udziału w tej organizacji niemożna dosyć gorąco zachęcać nie tylko samychże ofcjalistów prywatnych, ale i dziedziców włości, dzierżawców, zarówno jak wszystkich osób, które los tak ważnej dla nas warstwy społeczeństwa obchodzić powinien.

Ceny zboża na targach we Lwowie odbytych stanęły ostatecznie na następujących liczbach: *pszenicy* mierzycza 6.15 zł. a. (w Cieszynie

7 zł. a. za 83 fnt. wied., w *Pradze* 7.50 zł. a. za 89 fnt.); *żyta* mierz. 4.17 zł. a. (w *Cieszynie* 4.62 zł. a. za 78 fnt., w *Pradze* 5.90 zł. a. za 83 fnt.); *jęczmienia* mierz. 2.92 zł. a. (w *Cieszynie* 3.46 zł. a. za 70 fnt., w *Pradze* 3.33 zł. a. za 76 fnt.); *owsa* mierz. 1.65 zł. a. (w *Cieszynie* 1.93 zł. a. za 48 fnt., w *Pradze* 2.20 zł. a. za 48 fnt.); *hreczki* mierz. 3.48 zł. a.; *grochu* mierz. 4.25 zł. a. (w *Pradze* 5.80 zł. a.); *ziemiaków* mierz. 1.85 zł. a. (w *Cieszynie* 1.40 zł. a., w *Pradze* 1.30 zł. a.); *słomy* centnar okłotowej 66 centów, pasznej 85 centów, (w *Pradze* *żytnia* 1.10 zł. a.); *siana* centnar 1.30 zł. a., (w *Pradze* 2 zł. a.); *drzewa* bukowego sag 10.44 zł. a., sosnowego 7.47 zł. a.; *młki* pszennej centnar 12.50 zł. a., *żytniej* 10 zł. a.; *masta* funt 64 cnt., (w *Cieszynie* 56 cnt.)

Telegrafowane ceny giełdy wrocławskiej: 13. grudnia *pszenica* 105 sgr. 85 fnt. cłowych (5.20 zł. a. 75 fnt. wied.); *żyto* 88 sgr. za 84 fnt. cł. (4.40 zł. a. za 74 fnt. wied.); *owies* 40 sgr. za 50 fnt. cł. (2 zł. a. 44 fnt. wied.)

Telegrafowane ceny giełdy berlińskiej: 13. grudnia *pszenica* 87 tal. za 2100 fnt.; *żyto* 75 $\frac{1}{4}$ tal. 21 fnt.



Poprawne nożyce do strzyżenia owiec.

Każdy owczarz przyzna, iż używane u nas powszechnie nożyce do strzyżenia owiec nie są zupełnie praktyczne, trzonek tychże bowiem będąc jednym łukiem, nie wywiera dostatecznej siły, a zatem strzyżenie jest utrudnione. — Poprawka, jaką wykonał na tego rodzaju nożycach Anglik Hopkinson z Sheffield, zdaje się być dosyć praktyczną. Poprawka ta zasadza się na tem, iż pojedynczy łuk u zwykłych nożyc zastąpiony jest tu dwiema sprężynami *cc* spojenemi gwoździkiem przy *d*. Korzyść, jaką sprowadza ta poprawka jest, iż oprócz większej siły, umożliwione jest łatwiejsze naostrzenie pojedynczych ostrzy.

Rozmaitości.

— Do zawiązanych już 25 oddziałów Tow. gosp. podanych w poprzednich numerach „*Rolnika*,” przybył nowy oddział w powiecie mościskim. — Przewodniczącym obrano p. *Seweryna Smarzewskiego*. Radnymi pp.: *Antoniego br. Gostkowskiego*, *Ksawerego Petrowicza* i *Zygmunta Zukra* — zaś delegatami na ogólne Zgromadzenie zamianowano pp. *Antoniego br. Gostkowskiego* i *Ksawerego Petrowicza*. Oddział uchwalił nadto połączyć się z powiatem przemyskim.

— (Z *kanc. Tow. gosp.*) **Karol Forster**, niezmordowany w pracy około oświaty ekonomicznej, poświęcił znowu klasom pracującym polskim, sześć książeczek, obejmujących przedmioty następujące:

Książeczka I. Zasady pocziwego Ryszarda, czyli droga do majątku.

Książeczka II. Robotnik w pożyciu domowem. — Obowiązki ojca rodziny. — O szczęściu człowieka.

Książeczka III. Przykład oszczędności. — Przykład marnotrawstwa.

Książeczka IV. O pracy. — O oszczędności i kapitałach. — O użyciu przychodu. — Ubóstwo, jego przyczyny i środki zmniejszenia go.

Książeczka V. Przewodnik Ewangeliczny wolności, równości i braterstwa.

Książeczka VI. O złem na świecie. — Zkąd zle wypływa.

Każda książeczka na pięknym papierze, w porządnej okładce, będzie pojedynczo kosztowała $2\frac{1}{2}$ sbr. groszy.

Za 1 tal. nadesłanego franko, z dokładnym adresem imienia, nazwiska, pobytu i najbliższej poczty, otrzyma każdy subskrybent trzy egzemplarze każdej z 6ciu książeczek, czyli razem 18 książeczek.

— *O spulchnianiu podłoża i korzyściach ztąd wypływających.* Wnikanie korzeni do wnętrza ziemi, jak niemniej rozwijanie się ich w ogólności przyczynia się do tego, że rośliny swą wysoką budowę przedź, mocniej i pewniej stawiają i wykonywują, a to o tyle, im głębiej i szerzej założona została ich spodnia budowa.

W każdym razie rozrostowi podziemnemu odpowiada wzrost nadziemny, a w budowie utworów liściowych i łodyg widzimy jak w zwierzchniej odbicie budowy utworów korzonkowych. Kiełek bowiem korzonkowy nasienia pokazuje i rozwija się przedź, aniżeli listkowy. Dla tego też ważną jest rzeczą, ażeby ziemi poruczone ziarno zbożowe, przedź i bez przeszkody w niej się na siłach wznagało i głęboko zapuszczone mocne korzenie, wydać mogło.

Metoda spulchniania przychodzi tu w pomoc, a usuwając zaawady napotymane w ziemi i dokładnie wyrabiając podstawę, nienarusza jej z miejsca i czyni więcej dziurkowatą.

Aby jednak pogłębienie było pożytecznem, potrzeba aby się odbyło w ziemi suchej, t. j. ażeby jeżeli podłoża jest zwięzłe i nieprzepuszczalne, poprzedziło go osączenie. W przeciwnym wypadku spulchniona ziemia zaszlamowałaby się napowrót. Jeżeli jednak nieprzepuszczalna warstwa podłoża tak małej jest grubości, iż za pomocą znanych rolniczych narzędzi zupełnie przeorana być nie może, to pracę podjętą w podłożu niezawodnie dobry uwieńczy skutek. Im bliżej zaś w powierzchni roli leży w takim wypadku nieprzepuszczalna warstwa, tem większy będzie zysk w przeoraniu takowej.

— Drugi już rok istnienia swego rozpoczęło **wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych p. Franciszka Trzecieckiego**. Rozpoczęte nie w chęci zysku, ale w celu przysłużenia się czytającej publiczności dostarczaniem jak największej ilości dzieł doborowych, po cenie jak najtańszej, utrzymać i rozwinać się wtedy jedynie może jeżeli znajdzie w kraju życzliwe poparcie i pomoc czynną. Cyfra

2000 prenumeratorów pokrywa dopiero koszt wydawnictwa; a że ich liczba w pierwszym roku istnienia tylko 1400 wynosiła, przeto przemawiając gorąco w tej sprawie i chcąc iść w pomoc wydawnictwu temu, które przyjęło zasadę, iż „fundusze z przedpłaty uzyskane uważane będą za własność prenumerujących,” zawiadamiamy, iż biletów prenumerujących dostać można także w kancelarji Towarzystwa.

Prenumerata roczna (z przesyłką pocztową) wynosi 11 zł. a.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.

— *Kłódka kontrolująca zamknięcie.* Przy zamykaniu chodzi głównie o to, by z oddaniem klucza do rąk gospodarza tem mógł być pewnym, iż wyjęcie tegoż z kłódki nie mogło nastąpić bez poprzedniego zamknięcia składu, do którego ta jest przeznaczoną.

Szczególniej zasługuje to na uwagę tam, gdzie zaprowadzonym został chwalebny zwyczaj, że nie tylko z folwarku, gdzie sam właściciel mieszka, lecz również w sąsiednich do niego należących, klucze od szpichlerza codziennie wieczór bywają przywożone, a rano rozwożone.

Czuając więc potrzebę podobnej kłódki, rozpoczęliśmy nasze poszukiwania pośród różnych w tym rodzaju wynalazków na wystawach zagranicznych, a otrzymawszy takową, podajemy do wiadomości naszych prenumeratorów, iż można ją oglądać w redakcji.

Koszt kłódki z transportem wynosi 4 ztr., a po nadejściu nam tej należności, możemy ją życzącym sobie sprowadzić. Żądania przyjmujemy zawsze przez ciąg każdego miesiąca, a na 1go zamówienia wyprawiamy.

Musimy tu i to wreszcie dodać, że według prób zrobionych okazało się, iż stawi ona opór wszelkim witychom i podobnym narzędziom.

Zapytania gospodarskie.

1. Czy i o ile korzystniejszem okazało się użycie siewnika ręcznego Garetta w miejsce rzutowego, jaki jest system tegoż, która fabryka najlepsze wyrabia i za jaką cenę dostać go można?

2. Na czym zasadza się rozrachowanie czasu zrobione na kompasie walcowym ks. Bonifacego Wołyńca i w jaki sposób jest on urządzony.

Odpowiedź. Pytania o siewniku Zandera nie umieszczamy, gdyż dokładne o niem szczegóły znajdują się w nrze 1. „Rolnika,” w artykule napisanym przez p. Czerkawskiego str. 12.

Sprostowanie.

W artykule p. Franciszka Wolańskiego „O nowym objawie z r. 1864 influencji końskiej w najwyższym stopniu zapalnej,” zaszła ważna pomyłka pisarska na str. 251 a), nie zaś jak to mylnie inserat „Gaz. Nar.” wygłosił pomyłka drukarska na str. 254, bo najprzód trudno żądać by drukarz to umieścił, o czem autor raczy przypomnieć sobie później, a powtóre, na str. 254 zupełnie co innego jest pomieszczone, o czem łatwo można się przekonać.

Zamiast więc „proszku z liści digitalis purpureae tartari emetici, siarki złotej (sulphur antimonii aurati) każdego z tych po drachm 2,” jak się dowiadujemy obecnie winno być: „proszku z liści digitalis purpureae tartari emetici, siarki złotej (sulphur antimonii aurati) każdego z tych po granów 10.

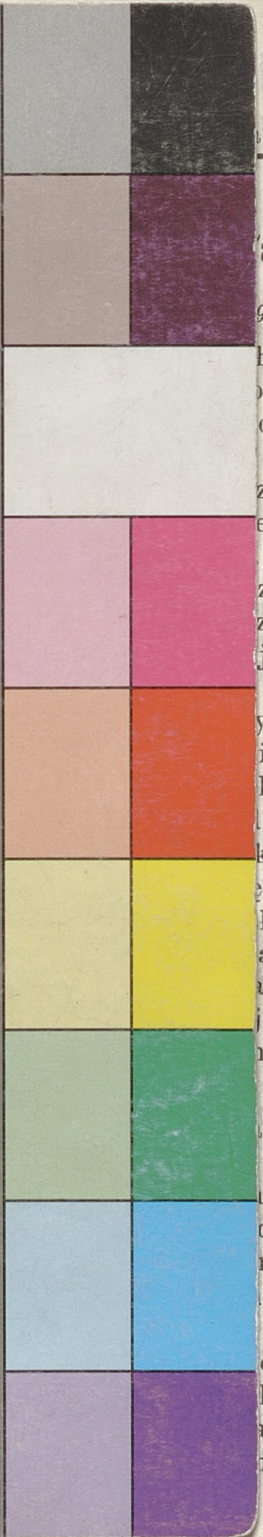
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 8

Centimetres

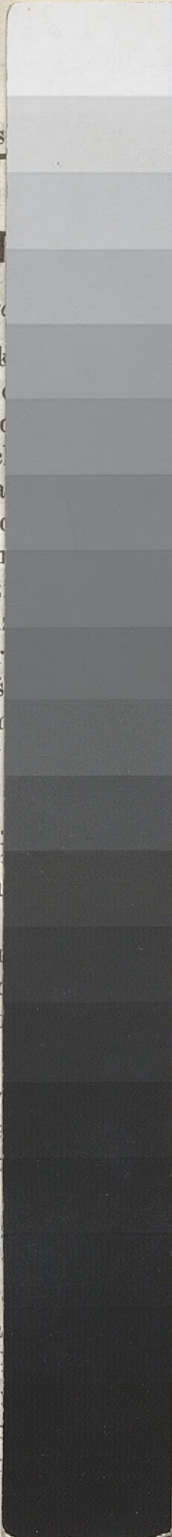
Colour Chart #13

DANES
-PICTA
.COM

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black



1. Lis
ach T
go Jabl
lo, jak
oddzia
o o nic
radae
zgroma
ero pod
ale
zapędz
zychod
ja ciera
jakieś
y to m
i wody
hsrath
razu
kuja d
kraj
lach p
ac rat
zają
jej stro
nastrec
kardy
Towa
pojmu
te do
ch rod
niami
stwów
centra
oddzia
ko zaj
a, winn
pędnen



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

R G B Grey Scale #13 C M Y K

DANES
-PICTA
.COM

Colour Chart #13

Centimetres

Inches

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

DANES
-PICTA
COM

R G B Grey Scale #13 C M Y K

DANES
-PICTA
COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

29
wa do
istnie
prawie
ade,
umeruj
a także
przesyła
Tow
knigie.
do ręk
lki nie
ta je
na u
nie ty
sąsied
or bywa
dobnej
tym ro
takow
a ja o
wyno
głym
zdego
dodac
elkim v
a gos
szem
towego
jaką
rach
ica i
o sie
y zna
Czer
sto v
Wola
wyższy
l a)
druka
ieścił,
254
ię pr
liści
aurati
enie
iarki